

## 2. Trzeba ocalić ziarno

Katechizm Kościoła Katolickiego w taki sposób definiuje cnotę nadziei:

„Nadzieja jest cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego. «Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę» (Hbr 10, 23). On «wylał na nas obficie [Ducha Świętego] przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego» (Tt 3, 6-7). (KKK nr 1817)

Myślę, że wielu odczuwa potrzebę odnalezienia nadziei, ponieważ sytuacja świata, Kościoła i naszych wspólnot wzywa nas do powrotu do tego, co zasadnicze, do tego, co naprawdę nas uratuje, co naprawdę uratuje życie i to, co jest dla życia najcenniejsze.

Jest pewien dialog między Don Camillo, bohaterem opowiadań Giovanniego Guareschiego, a ukrzyżowanym Chrystusem, o którym nieustannie myślę i którego chętnie przytaczam. Wiecie, że Don Camillo to postać pełna pasji, zawsze walcząca o obronę Kościoła i dusz przed pułapkami ideologii. W opowiadaniach, których jest bohaterem, osadzonych w powojennych Włoszech i Emilii-Romanie, nieustannie kłóci się z komunistycznym burmistrzem swojej parafii, Peppone, który jednak, choć nie podziela jego poglądów, dzieli z proboszczem przynajmniej zdrową ludzką postawę, która zawsze prowadzi ich do wspólnego dążenia do dobra ludzi, zwłaszcza najbiedniejszych. Don Camillo ma bardzo bliską relację z ukrzyżowanym Jezusem na ołtarzu w swoim kościele, z którym często rozmawia o swoich problemach. Jezus go pociesza, ale często także poprawia i upomina, gdy jego impulsywna natura sprawia, że przekracza granice pokojowego i pojednawczego zachowania, które powinien mieć ksiądz.

W jednej z ostatnich historii o Don Camillo, Guareschi opisuje go skonfrontowanego z nowoczesnymi czasami, z chaosem i zamieszaniem kulturowym, społecznym i moralnym, w które zanurza się społeczeństwo, szczególnie młodzież. To zostało napisane pod koniec lat sześćdziesiątych. Można sobie wyobrazić, co należałoby napisać dzisiaj!

Pewnego dnia Don Camillo, właśnie wylewa przed Jezusem swoje frustracje związane z upadkiem obyczajów. Tak rodzi się dialog, który może nas oświecić, jak powinniśmy i moglibyśmy podchodzić do współczesnych problemów, w tym problemów Kościoła i życia monastycznego:

„Panie, co to za wiatr szaleństwa? Czyżby krąg miał się zamknąć i świat zmierzał ku szybkiej samozagładzie?”

„Don Camillo, skąd taki pesymizm? Czyżby mój ofiarny trud byłby daremny? Czy moja misja wśród ludzi miałaby się nie udać, ponieważ zło ludzi jest silniejsze niż dobroć Boga?”

„Nie, Panie. Chciałem tylko powiedzieć, że dzisiaj ludzie wierzą tylko w to, co widzą i dotykają. Ale istnieją rzeczy istotne, których nie widać i nie można dotknąć: miłość, dobroć, miłosierdzie, uczciwość, wstyd, nadzieja. I wiara. Rzeczy, bez których nie można żyć. To jest ta samozagłada, o której mówiłem. Człowiek – wydaje mi się – niszczy całe swoje dziedzictwo duchowe. Jedyłą prawdziwą wartością, którą w ciągu tysięcy lat zgromadził. Pewnego dnia, już niedługo, zejdziesz do poziomu zwierza w jaskini. Jaskinie będą wysokimi wieżowcami pełnymi cudownych maszyn, ale duch człowieka będzie jak duch zwierza z jaskini... Panie, jeśli to ma się zdarzyć, co możemy zrobić?”

Chrystus uśmiechnął się: „To, co robi rolnik, gdy rzeka przelewa brzegi i zalewa pola: trzeba uratować ziarno. Gdy rzeka wróci do swojego koryta, ziemia wynurzy się, a słońce ją osuszy. Jeśli rolnik uratuje ziarno, będzie mógł wysiać je na ziemi, która stała się jeszcze bardziej żyzna dzięki mułowi z rzeki, ziarno przyniesie plony, a pełne, złote kłosa dadzą ludziom chleb, życie i nadzieję. Trzeba uratować ziarno: wiarę. Don Camillo, trzeba pomóc tym, którzy jeszcze mają wiarę, i utrzymać ją w nienaruszonym stanie. Pustynia duchowa rozprzestrzeniła się z dnia na dzień coraz bardziej, każdego dnia nowe dusze wysychają, porzucone przez wiarę. Z dnia na dzień ludzie wielu słów i zerowej wiary niszczą dziedzictwo duchowe i wiarę innych.” (Giovanni Guareschi, *Don Camillo e don Chichi*, w: *Tutto Don Camillo*. Mondo piccolo, II, BUR, Milano, 2008, str. 3114-3115)

Otóż to! Nadzieja polega właśnie na tym: uratować to, co istotne, uratować to, co pozwala życiu i sensowi życia wrócić do życia, zmartwychwstać po każdej śmierci i zniszczeniu, po tym, jak wszystko wydaje się pograżać, ponieważ groźne i mętne wody wzbierają gwałtownie ponad nasze spokojne, codzienne życie, w którym wszystko wydawało się toczyć bez problemów, w którym myśleliśmy, że życie w wierze jest proste, bez sprzeczności.

Ale gdy żyjemy nadzieją, dostajemy możliwość doświadczenia czegoś, co wydawało się niemożliwe: że te wody, które zakryły wszystko, które być może zmyły wszystko, pomogły nam uczynić to, czego Bóg naprawdę od nas chciał: żyć w wierze, żyć w przywiązaniu do tego co najistotniejsze, do tego, co naprawdę obiecuje życiu płodność. Życie jest płodne nie wtedy, gdy w spichlerzach jest pełno zboża przeznaczonego do spożycia, ale wtedy, gdy zachowuje i przekazuje nasiona do zasiewu, nasiona, które przekażą – nawet już po nas – życie, wiarę, miłość do Chrystusa i ludzkości.